

PIERWSZA...

/wrażenia subiektywne/

Lato, przyroda w rozkwicie, nowe nadzieje w życiu osobistym i publicznym. Ale są też momenty inne, trudniejsze, ostateczne odejścia bliskich, co powinno skłaniać nas do głębszej refleksji.

Gdańsk, Centralny Cmentarz Srebrzysko, Aleja Zasłużonych, pożegnanie **kapitana jachtowego Krystyny Chojnowskiej-Liskiewicz**. Kobiety – pierwszej kobiety, która samotnie opłynęła świat. Delegacje żeglarzy, harcerzy, środowiska kapitanów żeglugi wielkiej, administracji samorządowej ze szczebla wojewódzkiego i miasta Gdańska. Jest także delegacja Ostródy, gdzie mieszkała i jako początkujący adept żeglarstwa stawiała pierwsze kroki. Przemówienia o wadze wyczynu żeglarskiego i sportowego, zauważenie osoby wybitnej, ale jednocześnie skromnej, zaangażowanej społecznie. Były to wystąpienia okolicznościowe, niemniej wzbogacające naszą wiedzę o człowieku, o dokonanym osiągnięciu, o drodze zmierzającej do celu, który dokonał się w pobliżu brzegów Las Palmas. Pętla okołoziemiska została domknięta. Odznaczona została wieloma orderami, ale szczególnie ceniła medal Kalos Kagathos, otrzymany w 2019 r.

Zwróciła moją uwagę myśl wyrażona przez prezydent Aleksandrę Dulkiwicz, „dziś wiemy, że w ubiegłych latach za mało czyniliśmy aby przybliżyć naszej młodzieży i społeczeństwu osobę i osiągnięcia p. Kapitan” /tekst odtwarzam z pamięci/. Należy ten wniosek zauważyć i świadomie odrabiać zaległą lekcję. Stąd pozwalam sobie przytoczyć własną refleksję w aspekcie przedstawionego postulatu.

Znaliśmy się wiele lat. Miałem zaszczyt gościć w domu obu Kapitanów wielokrotnie. Przypominam prowadzone rozmowy, były wątki społeczne, polityczne, światopoglądowe. Czasami zahaczaliśmy o rejs, pytałem o uwarunkowania, cel, źródła tak ambitnego zamierzenia. Opowieść była zawsze niezmiernie prosta, **postawiłam**

sobie zadanie, podjęłam decyzję. Myślę, że w bytowaniu ludzkim pojawia się taki moment – **kairos**, który nadaje życiu niespodziewany sens. Należało tylko dobrze to wykonać, koniec dywagacji. To był sposób myślenia inżyniera-praktyka. Ale należy dodać, że mózgiem logistycznym całego przedsięwzięcia był mąż, kpt. Wacław Liskiewicz, bez pracy którego trudno sobie wyobrazić końcowy sukces. Przypuszczam, że był to proces – od wyobrażenia, poprzez decyzję, do skutecznej sprawczości.

Ksiądz, także żeglarz, w trakcie mszy żałobnej wyraził niezmiernie ważną myśl, „**była to postać ikoniczna**”. Myślę, że autor tej oceny dogłębniej postrzegł wielowarstwową, ale i nieznaną osobowość p. Kapitan. Jest w naszej przestrzeni publicznej ewenementem zauważenie człowieka w całym jego społecznym uwarunkowaniu, nie gubiąc jego indywiduum, a zarazem tak trafne nazwanie tej sytuacji. Stąd usiłuję zrozumieć a może raczej odczuć wyrażoną opinię. Obcując z wizerunkiem ikony, duchowo odczuwamy jak skłania nas do zastanowienia się nad sobą, zadając pytania, które potraktowane uczciwie mogą uczyć, poprawiać nasze życie. Ikona otwiera nie tylko serca ale i postawy. Dokonania p. Kapitan, też mogą nas kształtować, stawiając wyzwania graniczne. To przykład myślenia romantycznego, mający swe uzasadnienie w racjonalnej ocenie. Postać ikoniczna – jej wpływ na otoczenie, potęguje (multiplikuje) efekty, tworząc całkowicie nową jakość.

Zauważmy i oceńmy z innej perspektywy stwierdzenie, pierwsza kobieta, która samotnie opłynęła kulę ziemską. Kluczem do ikonicznej oceny tego osiągnięcia jest słowo PIERWSZA. Żadna kobieta wcześniej, jak notuje historia żeglarstwa tego nie dokonała. Stawia to postać kapitan Chojnowskiej-Liskiewicz w rzędzie takich **pierwszych** dokonań jak Magellan w podróży wokół świata, czy Gagarin wylatujący na orbitę okołoziemską. To przekraczanie niemożliwego i poznawanie nieznanego. To, jak triumfalny I Koncert fortepianowy Piotra Czajkowskiego.

Olga Tokarczuk, w „Czułym narratorze”, przywołuje rycinę opublikowaną w XIX w. przez francuskiego astronoma. Przedstawia wędrowca, który dotarł do granic świata i wystawia głowę poza ziemską sferę. Myślę, że był w tym czynie pierwszy.

Podobnie kpt. Chojnowska-Liskiewicz, była **pierwsza** – współczesny, polski przykład przekraczania granic. Dziś wręcz wymagamy od siebie, od wszystkich, myślenia i czynów wykraczających poza aktualne granice poznania. Mamy ikoniczne przykłady, nie trzeba sięgać daleko, wystarczy tylko je zauważyć.

Kościółek parafialny w naszej dzielnicy, msza pogrzebowa. Ksiądz współ-celebrans, żeglarz i klubowy sąsiad, w swym wspomnieniu o zmarłej przytacza fragment ostatniej ich rozmowy. Była mowa o tajemnicy Ducha w naszym doczesnym życiu. Pani Kapitan rozłożyła dłonie w geście pytania i powiedziała, „okaże się za horyzontem”. Była więc nieustającym żeglarzem, wędrowcem, wykraczającym poza koleiny własnego myślenia, zachowując autonomię w osobistym odczuwaniu świata. Ciągłe usiłowanie przekraczania granic, to sens istnienia ludzi myślących.

Na zakończenie refleksja osobista. Wiele lat temu gościliśmy p. Kapitan z mężem Wacławem, na naszym Wschodnim Pograniczu. Zamieszkali nad jeziorem Gaładuś, granica polsko-litewska w zasięgu wzroku. Dalej bezkresny Wschód, porównywalny z bezmiarem oceanów. Rozmowy przy Tri Diewinis, o Miłoszowej pobliskiej Krasnogrudzie, o Litwie, o Wilnie, o przestrzeniach wielu wolności.

Uroczyste pożegnanie kpt. Chojnowskiej-Liskiewicz, nie kończy rejsu. Przywołujemy głębszą treść przesłania Jej ikonicznej osobowości, ciągle nieodkrytej. To historia, która domaga się dalszego ciągu. Bywajmy pierwsi...

Grzegorz Domosławski

Gdańsk, czerwiec 2021r.